

WIADOMOŚCI WYDZIAŁOWE

> WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

GALERIA grafiki Biblioteki Sztuki

Janina Wallis

> Początki życia plastycznego na Ziemi Lubuskiej

Po roku 1945 życie kulturalne na środkowym Nadodrzu budowane było od podstaw. Nie było to jednak zadanie łatwe. W systemie ustrojowym, w jakim znalazła się Polska po wojnie nie było miejsca dla swobodnego rozwoju kultury. Po przejściu władzy przez komunistów polityka kulturalna stała się bowiem jednym z instrumentów służących indoktrynacji społeczeństwa.

Na Ziemiach Zachodnich dochodził jeszcze jeden element: dążenie do podkreślenia śladów polskości na tych terenach i doszukiwanie się historycznych związków z Polską. Wiązało się to ściśle z forsowaną przez partię tezą o „powrocie Ziemi Zachodnich do Macierzy”. W ten sposób starano się uzasadnić polityczne decyzje o przyznaniu ich Polsce po roku 1945.

Pomimo tych ograniczeń powstawały różnego rodzaju inicjatywy kulturalne, podobnie jak w innych miastach: Gdańsku, Szczecinie, Wrocławiu czy Zielonej Górze organizowane przez osiedlających się artystów, którzy od podstaw tworzyli życie artystyczne w tych ośrodkach.

Pierwsi plastycy pojawili się na Ziemi Lubuskiej już w 1945 roku. Warto wymienić tu m. in. Alfa Kowalskiego osiadłego w Międzyrzeczu i Jana Nowackiego w Zielonej Górze. W lipcu osiedlili się tu Stefan Śtock i Wiesław Müldner-Nieckowski a Jan Korcz w Gorzowie Wlkp.; w sierpniu Włodzimierz Trofimow w Lubsku, Wanda Sokółowska w Zielonej Górze, Ziemowit Szuman w Gorzowie Wlkp., Stefan Brunnè w Sulęcinie i Antoni Marcolla w Gubinie (od 1946 roku w Zielonej Górze).

Jak różnymi pracami zajmowali się artyści w tym okresie wystarczy wspomnieć Alfa Kowalskiego, który gromadził zabytki i organizował Muzeum Regionalne w Międzyrzeczu. Włączył się od wsi do wsi, szperał po starych kościołach - wynajdywał rupiecie - klejnoty. W oczach okolicznych mieszkańców uchodził za nieszkodliwego „maniaka”, albo rzeźbiarz Jan Nowacki - pracował w Spółdzielni Budowlanej w Starostwie Powiatowym w Zielonej Górze jako urzędnik. Wiesław Müldner-Nieckowski wiele czasu poświęcał kulturze fizycznej; organizował klub piłkarski „Zieloni”. Był również współzałożycielem amatorskiego teatru rewiowego „Zielony Kot”. Włodzimierz Trofimow w Lubsku pracował jako nauczyciel w Szkole Ceramiki Budowlanej. Antoni Marcolla pełnił funkcję kierownika Referatu Kultury Starostwa Powiatowego oraz był kierownikiem Domu Kultury Polskiego Związku Zachodniego.

W 1947 na Ziemi Lubuskiej osiedlili się kolejni artyści: Bogdan Hofman, Romuald Kononowicz i Juliusz Majerski.

Bogdan Hofman, rzeźbiarz, historyk sztuki, w latach 1947-1948 przebywał w Świebodzinie. Brał udział w I i II Wystawie Artystów Plastyków Ziemi Lubuskiej. Romuald Kononowicz - zwany Kanonem albo Bosym - pochodził z okolic Lidy na Wileńszczyźnie, studiował w Riazaniu, Krakowie i Warszawie. Na pierwszej wystawie w 1934 roku w Instytucie Propagandy i Sztuki pokazał 167 pejzaży namalowanych w majątku rodzinnym Józefa Piłsudskiego w Zutowie. W czasie okupacji przez Teheran, Palestynę, Kair dotarł do Włoch, gdzie walczył pod Monte Cassino. Juliusz Majerski we wrześniu 1947 roku przyjechał z matką do Zielonej Góry, gdzie w latach 1947-1948 pełnił funkcję kierownika Referatu Kultury i Sztuki Starostwa Powiatowego, a następnie był pracownikiem Okręgowej Ubezpieczalni Społecznej.

Ich odczucia po przyjeździe do Zielonej Góry były różne: „Ignacy Bieniek był rozczarowany - liczył na góry, a tu pusty horyzont. Natomiast Wiesław Müldner-Nieckowski był wręcz oczarowany skalą miasta i jego zielenią, Witek Nowicki zaś magnoliami i winnicami a Alf Kowalski ruinami średniowiecznego miasta w Międzyrzeczu. Mariana Szpakowskiego zaintrygowały kiedyś wagony przetaczane na górze rozrządowej w Krakowie na nieznaną stację - Zielona Góra. Postanowił zaspokoić swoją ciekawość - Zielona Góra, jak to może wyglądać? Przyjechał na chwilę i został aż do śmierci.

Złe wspomnienia z pierwszych dni w Zielonej Górze zachował Stefan Śtock, który wyładował się wraz z rodziną i tobołami przywiezionymi z kresów na dworcu zielonogórskim. Po przyjeździe poszedł szukać mieszkania i zarobku. W efekcie związał się etatowo aż do emerytury z Państwowym Zakładem „Zastał”. Był redaktorem stałej gazetki, inspektorem BHP oraz plastykiem zakładowym. „Na malarstwo - wspominał - nie było zapotrzebowania. Utrzymywałem się z projektowania i malowania szyldów, wywieszek, reklam. Co tu ukrywać, biedowałem strasznie. Zachorowałem, nie było pieniędzy. Żona chodziła z workiem na podmiejskie pola, kopala ziemniaki, szczęściem było, gdy dostało się trochę oleju. Pod jesień nas okradziono, straciłem wówczas ostatnie w miarę przyzwoite ubranie. Widocznie jednak bez malowania nie mogłem żyć, bo malowałem dużo. Właściwie dla siebie i przyjaciół, bo o sprzedaży nie można było nawet marzyć”.

Dla innych przyjazd na Ziemię Lubuską był czystym przypadkiem, dla niektórych, np. Alfa Kowalskiego, był związany z wojną, jeszcze inni z nadzieją oczekiwali na lepsze życie w nowym środowisku. Oczywiście artyści nie tworzyli zwartej grupy od samego początku. Jednak po upływie pół roku kontakty zostały nawiązane. Największe skupisko, bo złożone z sześciu osób, uformowało się w Zielonej Górze, gdzie zamieszkali: Krajewski, Majerski, Müldner-Nieckowski, Nowacki, Śtock i Sokółowska. Druga pod względem wielkości grupa powstała w Gorzowie Wlkp., gdzie osiedlili się: Feniuk, Kononowicz, Korcz i Szuman. Pozo-

stali mieszkali w kilku innych miasteczkach, a mianowicie: Brunné w Sulęcinnie, Hofman w Świebodzinie, Kowalski w Międzyrzeczu i Trofimow w Lubsku. Organizacyjnie działali w ramach Poznańskiego Oddziału ZPAP, skąd - zwłaszcza w początkowym okresie - otrzymywali wszechstronną pomoc.

Można przyjąć, że życie artystyczne rozpoczęło się już 8 września 1945 roku. Z okazji otwarcia Muzeum Ziemi Lubuskiej w Gorzowie Wlkp. zaprezentowano tam prace lubuskich artystów należących do ZPAP Okręgu Poznańskiego, głównie jednak Ziemowita Szumana. Jak wynika ze wspomnień, „Salon Jesienny” odwiedziło „niemal pół miasta”. Drugą wystawę - „Salon wiosenny”, zorganizowano w 1946 roku w Zielonej Górze. Wkrótce podobne wystawy zaczęto organizować i w innych miastach Ziemi Lubuskiej, w których mieszkali i tworzyli plastycy. W ramach poznańskiego Związku Polskich Artystów Plastyków otwarto indywidualną wystawę prac Ziemowita Szumana i Władysława Korsaka. Wystawa odbyła się w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Gorzowie Wlkp.

Rok 1946 upłynął pod znakiem integrowania się całego środowiska plastycznego. W Zielonej Górze powstaje Kabaret Rewiowy „Zielony Kot”. Teksty pisze Henryk Greb, scenografię opracowuje Wiesław Müldner - Nieckowski. Z początkiem czerwca tego roku ma miejsce znaczące wydarzenie: otwarto Muzeum Miejskie w Zielonej Górze. Nastąpiły pierwsze kontakty artystów zielonogórskich i gorzowskich. I tak w 1947 roku zaprezentowano indywidualną wystawę rzeźby Wandy Sokołowskiej w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Gorzowie Wlkp. Efektem rozwoju tych kontaktów była pierwsza historyczna wystawa w grudniu 1947 roku w gmachu Muzeum w Gorzowie Wlkp. pod patronatem Komitetu Społecznego i honorowym wicewojewody poznańskiego, Floriana



> KLEM FELCHNEROWSKI, „NIGDY WIĘCEJ I”, 1955, DRZEWORYT, PAPIER, FORMAT 22 X 17, ZE ZBIORÓW MUZEUM ZIEMI LUBUSKIEJ, FOT. MAREK LALKO

> KLEM FELCHNEROWSKI, Z CYKLU „NIGDY WIĘCEJ”, 1955, DRZEWORYT, FORMAT 16 X 11, Z KOLEKCJI ODDZIAŁU ZBIORÓW SPECJALNYCH BIBLIOTEKI UNIWERSYTECKIEJ, FOT. MAREK LALKO



Kroenke. Udział w niej wzięło 9 artystów zrzeszonych w ZPAP oraz 10 amatorów (Janina Bielawa, Halina Dębińska, Roman Feniuk, Bogdan Hofman, Halina Hryniewicz, Jerzy Józefczyk, Włodzimierz Korsak, Alfons Kowalski, Juliusz Majerski, Wiesław Müldner-Nieckowski, Florian Piątkowski, Zygmunt Piotrowski, Stefan Śtock, Wanda Sokołowska, Ziemowit Szuman, Włodzimierz Trofimow). Wystawę zwiedziło 12 tysięcy osób. Wystawiono wówczas 160 prac, w tym 60 prac artystów zrzeszonych. Wyróżniono dzieła: Romana Feniuka, Alfa Kowalskiego, Wiesława Müldnera-Nieckowskiego, Stefana Śtockiego, Wandy Sokołowskiej, Ziemowita Szumana, a także Włodzimierza Korsaka - znanego w Polsce myśliwego i pisarza. Wystawa była czynna do końca stycznia 1947.

Drugą wystawę, tym razem w salach Teatru Miejskiego w Zielonej Górze, (sala Prezydium MRN) otwarto w maju 1948 roku i tym razem - podobnie jak w Gorzowie Wlkp. - obok artystów zrzeszonych w ZPAP wystawili swoje prace plastycy amatorzy. Organizatorzy zaprezentowali 128 prac z dziedziny grafiki, malarstwa i rzeźby, w tym 32 prace należące do artystów zrzeszonych. Wystawę odwiedziło ponad 8 tys. osób, w tym - jak donosiła ówczesna prasa - wielu robotników z zakładów przemysłowych Zielonej Góry, Nowej Soli i Sulechowa. W wystawie udział wzięli: Halina Dębińska, Roman Feniuk, Włodzimierz Filipiński, Bogdan Hofman, Halina Hryniewicz, Jerzy Józefczyk, Romuald Kononowicz, Jan Korcz, Alfons Kowalski, Czesław Lipiński, Juliusz Majerski, Józef Markiewicz, Stanisław Mierzejewski, Wiesław Müldner-Nieckowski, Jan Nowacki, Edmund Pilarczyk, Zygmunt Piotrowski, Stefan Śtock, Wanda Sokołowska, Ziemowit Szuman, Włodzimierz Trofimow i Zofia Wilczyńska.

W tym czasie Poznański Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki zorganizował w Łagowie Lubuskim Dom Pracy Twórczej dla artystów z całej Polski. Warto wspomnieć o pobycie tutaj Piotra Potworowskiego i jego znakomitych obrazach z nowego „polskiego okresu” „Krajobrazie z Łagowa” z 1958 roku i „Fragmente Jeziora Łagowskiego” z lat 1959-1960.

Latem 1948 z inicjatywy artystów zamieszkałych w Zielonej Górze powołano do życia „Grupę Zielonogórskich Artystów Plastyków”, która po przejęciu odpowiedniego lokalu w gmachu teatru rozwinęła działalność artystyczną i popularyzatorską. Była to pierwsza próba ukonstytuowania się środowiska w instytucjonalnych ramach organizacyjnych. Istniała do roku 1951. Zapoczątkowała pierwsze cykliczne plany wspólnych zielono-gorzowskich działań artystycznych. Grupa ta zbierała się w czwartki każdego tygodnia i zapraszała na swoje spotkania przedstawicieli ówczesnej inteligencji. Takie konfrontacje dawały możliwość - jak wspominał Müldner-Nieckowski - wzajemnych kontaktów i wymiany doświadczeń. Zorganizowano m. in. kilka nieformalnych pokazów plastycznych, na których zaprezentowano m. in. dzieła Wandy Sokołowskiej i Ziemowita Szumana. Wśród artystów niezrzeszonych wyróżnienie otrzymał literat Włodzimierz Korsak za rysunki kolorowane piórkiem i akwarele.

W tym samym 1948 roku odebrano artystom lokal, w lipcu zamknięto muzeum, a dotychczasową kierowniczkę Eugenię Łychnowską zwolniono jako „znaną ze swoich pro niemieckich upodobań”. Artyści znowu musieli pracować w pojedynkę, rozrzućeni po całym środkowym Nadodrzu. Tylko w Międzyrzeczu Alf Kowalski próbował stworzyć szkołę malarską, bez większych zresztą rezultatów.

W Gorzowie Wlkp. grupa artystów skupiła się wokół Ziemowita Szumana, który objął w tym czasie stanowisko kustosa muzeum i wspólnie z nimi przekształcił je w żywy ośrodek działalności artystycznej. Efektem ich pracy była „Trzecia wystawa Plastyków Lubuskich”, otwarta w grudniu 1948 roku w Gorzowie Wlkp., która swoim charakterem zasadniczo nie odbiegała od poprzednich. Uczestniczyli w niej, Halina Dębińska, Mieczysław Górecki, Jerzy Józefczyk, Romuald Kononowicz, Jan Korcz, Włodzimierz Korsak, Alfons Kowalski, Wacław Krajewski, Juliusz Majerski,



MARIAN SZPAKOWSKI, KOMPOZYCJA KN 4, 1962, LINORYT BARWNY, PAPIER, FORMAT 100 X 42, ZE ZBIORÓW MUZEUM ZIEMI LUBUSKIEJ, FOT. MAREK LALKO

Stanisław Mierzejewski, Wiesław Müldner-Nieckowski, Stefan Stocki, Wanda Sokołowska i Ziemowit Szuman. Za nowatorstwo artystyczne nagrodzono prace: Szumana, Kononowicza i Nieckowskiego i zaprezentowano je na Ogólnopolskiej Wystawie Plastyków.

Wydarzeniem artystycznym była indywidualna wystawa Alfreda Lenicy, która odbyła się w grudniu 1948 roku w Zielonej Górze.

Brak możliwości zarobkowania w swoim zawodzie zmuszał artystów do poszukiwania pracy w administracji, szkolnictwie albo w zakładach produkcyjnych. Spośród 12 artystów zamieszkałych na Ziemi Lubuskiej tylko Korcz utrzymywał się z pracy twórczej. Juliusz Majerski pełnił obowiązki kierownika Referatu Kultury w Starostwie Powiatowym w Zielonej Górze, Wiesław Müldner-Nieckowski w tym samym starostwie pełnił obowiązki kierownika Wydziału Przemysłu i Handlu, Alf Kowalski i Ziemowit Szuman pracowali w muzealnictwie. Pozostali byli zatrudnieni w szkolnictwie, w zakładach produkcyjnych, a nawet w rzemiośle. Niektórzy ze względów ekonomicznych opuścili Zieloną Górę i Gorzów Wlkp., udając się do Lublina, Poznania, Szczecina i Warszawy.

W roku 1949 na Zjeździe Związku Literatów Polskich w Szczecinie wprowadzono idee realizmu socjalistycznego, nie bez konsekwencji również dla środowiska artystycznego. Było to sygnałem przejęcia kontroli nad ideologią i kulturą. Nałożono

na artystów obowiązek podjęcia tematyki o znaczeniu polityczno-wychowawczym, zgodnie z założeniami realizmu socjalistycznego. Znalazło to odzwierciedlenie w kalendarium wystaw Muzeum Ziemi Lubuskiej w Gorzowie Wlkp. W kwietniu odbył się plener malarski w parku muzealnym z wyraźnie sformułowaną ideą przedstawiania w pracach „treści socjalistycznych” z uwzględnieniem heroizacji pracy i kultu przodowników. W maju otwarto wystawę „Przemysł artystyczny i sztuka ludowa na Ziemi Lubuskiej”. W październiku zorganizowano aukcję prac artystów lubuskich na odbudowę Warszawy połączoną ze sprzedażą „cegielek” w celu sfinansowania III Wystawy Artystów Plastyków Ziemi Lubuskiej.

Z otwarciem IV Wystawy Plastyki Lubuskiej, w maju 1951 r., w gmachu Teatru Miejskiego już pod auspicjami nowych władz wojewódzkich, zakończył się pierwszy etap

kształtowania się środowiska plastycznego. Niestety środowisko to opuszczali kolejni artyści. Bogdan Hofman w 1950 roku wyjechał do Wrocławia, gdzie pełnił funkcję wicedyrektora w tamtejszym Liceum Plastycznym; Romuald Kononowicz do Nałęczowa, a Wiesław Müldner-Nieckowski przeniósł się do Warszawy. Odtąd, mimo istnienia obiektywnie sprzyjających okoliczności dla rozwoju środowisk twórczych, wszelka zorganizowana działalność ekspozycyjna zamiera,



MARIAN SZPAKOWSKI, „NA BUDOWIE”, 1954, DRZEWORYT, PAPIER, FORMAT 17 X 19, ZE ZBIORÓW MUZEUM ZIEMI LUBUSKIEJ W ZIELONEJ GÓRZE, FOT. MAREK LALKO

a zagadnienie kultury plastycznej stało się pojęciem nie tylko obcym, ale i obojętnym. Nie podejmowano jej też w większych dyskusjach publicznych i pomijano w prasie codziennej.

Preferencja władz szła w kierunku amatorskich zespołów artystycznych, które - w miarę potrzeb - miały zaspokajać potrzeby kulturalne miejscowego społeczeństwa. Momentami ruch ten przybierał formę dość groteskową, czego przykładem są prace Walerego Kozłowa z Nietkowic (notabene studiował na Wydziale Rzeźby ASP w Krakowie u Xawerego Dunikowskiego). Artysta rozpoczął cykl malarski pt. „Spółdzielnia produkcyjna”. Natchnieniem dla tego projektu był referat wygłoszony przez towarzysza Bieruta na VII Plenum KC PZPR. Z kolei, jako ciekawostkę z tego czasu można przywołać „twórczość” Michała Sawickiego, który w sali konferencyjnej Komitetu Powiatowego PZPR wystawił 3 ogromne rozmiarami obrazy: „Lenin na samotnej wyspie” oraz kopie głów Engelsa, Marksa, Lenina i Stalina ze znaczka pocztowego. Trzeci zaś obraz przedstawiał »robotnika i chłopca patrzącego z ufnością ku wschodzącemu słońcu socjalizmu...«. Temat taki wzbudzał bardzo pozytywne oceny władz politycznych popierających ten rodzaj malarstwa i co zrozumieli - przekładał się na przydział materiałów plastycznych.

Wróćmy jednak do w miarę poważniejszego, jak na ten czas, wystawiania sztuki. W 1952 roku Muzeum Ziemi Lubuskiej zorganizowało wystawy: *Świat w plastyce* (maj), na której zaprezentowano prace artystów poznańskich i lubuskich, Ogólnopolską wystawę *Plastyka w walce o pokój*, gdzie również pokazano prace *Grupy Plastyków Ziemi Lubuskiej* i artystów wielkopolskich. Wystawa odbyła się w listopadzie. Uczestnicy: Juliusz Majerski, z Poznania - Bronisław Bartel, Franciszek Burkiewicz, Zenon Kaczmarkiewicz, Alfred Lenica, Janina Szczepańska. Wydział Kultury PWRN przygotował Pokonkursową Wystawę Tematyczną w październiku 1952 roku; I nagroda - Włodzimierz Trofimow *Odprawa wybrańca zakładu na Złot*, II nagroda Antoni Marcolla *Orka pokoju*.

Plastycy, aby zapewnić sobie papier, farby czy jakiegolwiek inne przybory warsztatowe musieli należeć do Związku Artystów Plastyków i „wyznawać” oficjalną doktrynę ar-

tystyczną. Dekorowali więc swoimi pracami sale budynków administracji państwowej i politycznej. Publicznie nie atakowali ustroju, uczestniczyli w pochodach pierwszomajowych, brali udział w wystawach plenerowych. Malowali pejzaże, które stały się dla nich przystoziowym „kamufażem” dla własnej działalności artystycznej. Te wszystkie tytuły w rodzaju „Słoneczko socjalizmu zagładające pod strzechy wieśniacze”, nie przekładały się w zasadzie na wartość artystyczną

ich prac. Ze swoją twórczością, mieszcząc się w oficjalnej doktrynie, zapewniali sobie pracę, a rodzinie w miarę normalne warunki egzystencji. Z ich socrealistycznymi „bezwyrazowymi pejzażami” polemizowali na łamach ówczesnej prasy lubuscy dziennikarze. „Nasza plastyka nie może być żadną inną, jak tylko plastyką realistycznego widzenia, która w subiektywnym własnym przeżyciu artysty odda w sposób jasny, zrozumiały, indywidualnie przeżyty cały świat nowego człowieka, jego wyobrazeniowe pojęcie, jego artystyczne wzruszenia, jego tragedię i jego zwycięstwo”.

Gazeta Zielonogórska z 6-7 grudnia 1952 r. nie szczędziła dobrych rad kolegom artystom: „O obrazie plastyka (...) Juliusza Majerskiego nie można powiedzieć nic dobrego. Obraz jest martwy, bez perspektywy, wykonany niedbale, a autorowi przydałoby się kilka lekcji anatomii”. (...). Na wystawie nie ma ani jednego obrazu, który przedstawiałby przodownika pracy z naszych fabryk, czy chłopca ze wsi zielonogórskiej, nie ma portretów naszych wybitnych racjonalizatorów i inżynierów. Dlaczego nasi plastycy nie poszukali tematów do swych prac w naszych fabrykach i spółdzielniach produkcyjnych?”. Na otwartej w styczniu 1952 roku w sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej wystawie Wandy Sokotowskiej do najbardziej zapamiętanych prac należała rzeźba *Alegoria Warszawy*, która ukazywała całkiem dobrze podpatrzony moment z Powstania Warszawskiego. Plastyczka ta swoje plany na przyszłość wiązała jednak z przedstawianiem przodowników pracy i racjonalizatorów. Realizacja tego programu oddalała się w czasie ze względu na brak modeli, którzy, chyba przez skromność, tłumaczyli się brakiem czasu. Skądinąd jest to zrozumiałe. Jak wspominała kiedyś wrocławska malarka Hanna Krzetuska-Geppertowa, pozująca jej do portretu pewna przodownica pracy musiała poświęcić - w ramach tej propagandowej akcji - kilka dobrych dniówek.

Cenzura dość przyjaźnie obchodziła się z plastykami, a wypowiedzi sekretarzy na spotkaniach publicznych były z natury „ugrzecznione i zachęcające do dalszej pracy na rzecz socjalistycznej ojczyzny”.

c.d. w następnym numerze

» INSTYTUT SZTUK WIZUALNYCH

Andrzej Bobrowski

> Czas Grafiki

Nadszedł czas grafiki, która uzyskała autonomię. Prze stała pełnić rolę dodatku do innych dziedzin sztuki. Jesteśmy nią otoczeni. Pełni funkcje artystyczno-użytkowe, uprzyjemniając i ułatwiając nam życie codzienne. Jej funkcjonalizm nie ogranicza się do porządkowania świata wizualnego, w którym komunikat powinien być prawidłowo odebrany i zinterpretowany, po to by uniknąć informacyjnego i estetycznego chaosu. Myślę tu o literze i cyfrze, o podstawowym znaku - ikonie, poczynając od etykiety pudełka zapalek, po przez uniwersalne znaki drogowe, kończąc na oddziałujących na nasze zmysły billboardach zachęcających nas do kupna rynkowych supernowości z nowych kolekcji. Jest to grafika działająca w przestrzeni publicznej, na zewnątrz, jesteśmy do niej, w jej nierzadko monumentalnej formie przyzwyczajeni, stanowi nasze środowisko naturalne. Grafika prezentowana w galeriach, w trakcie bardziej kameralnych pokazów, czy grafika użytkowa obecna obok tej artystycznej w naszych domach, wpływa na odbiorcę w równym stopniu, chociaż z pewnością jej intymny aspekt wynikający chociażby z rozmiaru prac ma bardziej osobisty i paradoksalnie być może przez to bardziej świadomy charakter.

Jej ewidentny wpływ na człowieka, na jego emocje i intelekt, determinuje często ludzkie zachowania. Stąd potrzeba takiego kształtowania procesu edukacji, by przyszły twórca potrafił w komunikatywny sposób przekształcać swoje idee na język uniwersalny. W Zakładzie Grafiki UZ, będąc świadomymi wielkiego znaczenia jakie ma komunikacja, także wizualna, i związane z nią poszerzanie wiedzy, co wiąże się z budowaniem konkretnego światopoglądu artystycznego, przykładamy dużą wagę do spotkań między uczelnianych. Służą temu między innymi organizowane przez nasz Instytut wystawy pedagogów i studentów. Głównym celem takiej wymiany doświadczeń, natury warsztatowej i ideowej, jest poprawienie jakości kształcenia przyszłych adeptów sztuki. Każdy ośrodek dydaktyczny ma swoje, wypracowane przez lata systemy kształcenia, które jednak powinny być stale konfrontowane i doskonalone. Bardzo dobrą okazją do tego są właśnie wymienne wystawy, prezentacje, warsztaty. Zdobyte informacje, przemyślenia i refleksje, często pozwalają na wzbogacanie programów edukacyjnych o nowe treści.

Wystawa prac Studentów i Pedagogów Uniwersytetu Zielonogórskiego, Wydziału Artystycznego Instytutu Sztuk Wizualnych Zakładu Grafiki- Grafiki Warsztatowej, odbyła się na zaproszenie Dziekana Wydziału Grafiki ASP w Gdańsku, prof. Janusza Akermana, w Galerii ASP w Gdańsku

Kuratorami wystawy był prof. Janusz Akermann i dr hab. Andrzej Bobrowski, prof. UZ.



Uczestnikami wystawy byli:

Pedagodzy: prof. Piotr Szurek, dr hab. Radostaw Czarkowski, prof. UZ, dr hab. Andrzej Bobrowski, prof. UZ, dr Katarzyna Dziuba, mgr Maryna Mazur, mgr Paweł Andrzejewski, mgr Mirosław Gugala

Studenci i absolwenci: Marta Bojarska, Małgorzata Rekus, Katarzyna Szeluk, Monika Jędraszczyk, Tomasz Suszek, Dorota Jankowska, Agnieszka Maciejowicz, Dawid Andruszkiewicz, Agata Jonik, Monika Nistrawska, Artur Langner, Damian Babiarz, Emilia Sienkiewicz, Joanna Dudziec, Marta Tomczak, Agata Grzegorzczak, Joanna Matełek, Rafał Brzozowski, Michał Bielerzewski, Aleksandra Kondracka, Natalia Sydor.

> KALENDARIUM

Na zaproszenie Dziekana Wydziału Artystycznego prof. Piotra Szurka w ubiegłym roku akademickim odbyła się wystawa pedagogów ASP z Gdańska w Galerii Uniwersyteckiej UZ.

3 marca odbyła się wystawa grafiki z Uniwersytetu w Ostrawie, w Galerii Uniwersyteckiej UZ

Kuratorem wystawy był dr Zenon Polus, opiekun Galerii Uniwersyteckiej, a koordynatorami: dr hab. Andrzej Bobrowski prof. UZ i dr hab. Radostaw Czarkowski prof. UZ kierownik Zakładu Grafiki Instytutu Sztuk Wizualnych UZ. W chwili obecnej trwa ustalenie terminu wystawy grafiki z ASP Katowice w Galerii UZ.

W Krakowie na Akademii Sztuk Pięknych, w drugiej połowie marca wystawa Pedagogów i Studentów UZ, prezentowana obecnie w Gdańsku, zostanie przeniesiona do Galerii Wydziałowej, Wydziału Grafiki ASP w Krakowie na zaproszenie Dziekana Wydziału Grafiki dr hab. Krzysztofa Tomalskiego, prof. ASP.

W ubiegłym roku akademickim odbyła się wystawa naszego Zakładu Grafiki- grafiki studenckiej, w Galerii Wydziałowej, na Wydziale Artystycznym ASP w Katowicach, na zaproszenie Dziekana WA dr hab. Grzegorza Hańderka.

Magdalena Gryska

> *Eat, sleep, paint, video films*

Sztuka tworzy przede wszystkim środowisko, które my sami - według Alicji Kępińskiej - możemy zasiląć naszym istnieniem; środowisko, w którym nasza psychiczność może nawiązać kontakt, gdzie możemy poczuć się „u siebie”, „w domu”.

Tytuł wystawy został zaczerpnięty i zinterpretowany przeze mnie ze sloganu zobaczonego w letni dzień, na zwyczajnej, niebieskiej, dziecięcej koszulce. Moja refleksja dotyczyła widocznego na niej emblematu, zestawu najbardziej ulubionych dziecięcych czynności. Mam tu na myśli prostotę skojarzeń na wypadek zadanego pytania; co najbardziej lubisz robić? Jeść, spać i oglądać filmy wideo. Dodałam do tego zestawu: malarstwo. Kolor niebieski nadawał niebiańskości potokowi skojarzeń. Moje myślenie o tej wystawie krążyło wokół rzeczy najistotniejszych i tym samym najprzyjemniejszych w codziennym życiu. Jak uczynić nasze środowisko przyjemnym, sprawić aby było miło istnieć wśród innych osób, czerpać radość ze spraw najprostszych, poczuć się jak w domu. Pokaż mi jak jesz,



a powiem ci jak kochasz, opowiedz mi o swych snach znajdę dla ciebie rozwiązanie, maluj, kolekcjonuj zobaczone przebłyty obrazów, zastój okno, zostań sam, włącz filmy wideo...

Artysta żyje w rzeczywistości, która go otacza, chociaż ze względu na siebie właściwy sposób jej widzenia niekoniecznie ją akceptuje. Z jednej strony musi w niej żyć, a z drugiej czerpać inspiracje do tworzenia, niezależnie od tego czy rzeczywistość jest wokół czy w nim samym.

Czy w dzisiejszym świecie można traktować sztukę jako przyjemność i nie ponosić odpowiedzialności? Będąc twórczym trzeba mieć na względzie konsekwencje własnego działania. Według Theodora Adorno, *Sztuka ucieleśnia coś w rodzaju wolności pośród zniewolenia*, uzasadnia to tym, iż uważa, że *tezę o radosnej sztuce trzeba przyjąć z całą dokładnością. Dotyczy ona sztuki jako całości, a nie poszczególnych dzieł.*

Sztuka ukazuje przeróżne światy, zawieszając nas pomię-

dzy nimi, odkrywając zawarte w nich potencjały. Pytania rodzące się w każdym z nas wzbogacają naszą wrażliwość o zadawanie pytań samemu sobie, zmuszają nas tym samym do odkrywania siebie i przyglądaniu się sobie uważnie i z ciekawością.

Zestawiam malarstwo i wideo z dwóch powodów. Po pierwsze, dlatego że interesuje mnie jak malarstwo sięga dziś po wideo i jak sztuka wideo czerpie z tradycji malarzkiej, po drugie co sprawia, że artyści poruszający się w obrębie tradycyjnie pojętego obrazu pozostają przy nim, a czasem sięgają po kamerę.

Nie można odrzucić faktu, że samotność malarstwa jest procesem narastającym, w kontekście rozwijających się mediów produkujących coraz bardziej atrakcyjne obrazy. Wiek XXI to wiek ekranów. Obraz staje się przedmiotem unikalnym, drogim, wyrafinowanym. Dziś możemy już dostrzec to, co kiedyś było niedostępne. Możemy sięgnąć do wnętrza człowieka, wniknąć w kosmos czy zejść do jądra ziemi. Jeśli więc mamy do czynienia z kulturą przesyconą obrazami, musi ona odciskać na nas swoje piętno, musi mieć wpływ na obrazy. Człowiek potrzebuje obrazu jako szczególnego rodzaju pokarmu dla wyobraźni.

Słowo *obraz filmowy*, tak często jest stosowane zamiennie z pojęciem *obrazu malarskiego*. W filmie i w malarstwie przestrzeń tworzona jest przez światło i barwę. Znaleźć ją można w pojedynczym kadrze, ale i w całym filmie. Malarstwo często jest źródłem inspiracji dla artysty tworzącego film. Czasem obraz filmowy to prosta konsekwencja obrazu malarskiego. Jest pełen, gdy szuka syntezy elementów sprzecznych, czyli porządkuje świat. Obraz wideo daje możliwość przekroczenia granic gatunkowych, wielowątkowych, zaskakujących rozwiązań, organizuje przestrzeń w sposób totalny - wypełnia ją podtekstami, znaczeniami i aluzjami.

Błękit, który przemyka przez całość wystawy przypomina o swojej symbolice i znaczeniu. Jak sznur niebieskich koralików w filmie Krzysztofa Kieślowskiego *Trzy kolory: niebieski*, zdaje się symbolizować zachwyt nad nieskończonością, jest zatrzymaniem się w miejscu gdzie właśnie się jest. Kiedy czujemy się zagrożeni nasze standardy zmieniają się, a dominujące złudzenie prowadzi nas do utraty perspektywy. Kolor prowadzi naszą wyobraźnię ku rozmaitym skojarzeniom, obrazom, ujawnia tajemnicę. Tytułowy niebieski, to pytanie o wolność, wolnym jest tylko ten, który kierując się swoim rozumem, zdobytą wiedzą i doświadczeniem osiąga określone przez siebie cele.

Krzysztof Piesiewicz powiada, że: *Film nie jest od tego, by opisywać rzeczywistość, ale od tego, by dotykać snów*, a Stanisław Fijałkowski mówi *Obraz to anioł*. Tym, co spina wszystkie elementy wystawy, malarstwo, film jest właśnie przemykającym cicho, błękit.

Galeria Nowy Wiek,
Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze
20 stycznia - 25 marca 2012
Kuratorzy: Magdalena Gryśka, Leszek Kania

Autorki prac:
Bettina Bereś
Magda Bieleś
Magdalena Gryśka
Aga Migdałek
Katarzyna Szeszycka

> WYDZIAŁ EKONOMII I ZARZĄDZANIA

> Z wyborczego kalendarza

W dniu 9 lutego odbyły się wybory przedstawicieli nauczycieli akademickich naszego Wydziału do Kolegium Elektorów. W wyniku głosowania mandat otrzymali:

- > prof. dr hab. inż. Magdalena Graczyk,
- > prof. dr hab. inż. Janina Stankiewicz,
- > dr hab. Bogdan Ślusarz, prof. UZ,
- > dr hab. Arkadiusz Świadek, prof. UZ,
- > dr hab. Geront Zellmer, prof. UZ,
- > oraz dr Zbigniew Binek.

Warto zaznaczyć, że wszyscy nowo wybrani Członkowie Kolegium Elektorów, z grupy nauczycieli akademickich, uzyskali swoje mandaty już w drodze pierwszego głosowania.

W dniu 21 lutego odbyła się kolejna tura wyborów w grupie pracowników niebędących nauczycielami akademickimi - reprezentantem naszego Wydziału będzie Pani Aldona Szudra-Szatowska. To właśnie Oni już niebawem wybiorą, w naszym imieniu, nowe władze Uczelni.

Wszystkim nowo wybranym Członkom Kolegium Elektorów serdecznie gratulujemy!

Anetta Barska

